Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Czwar 1 września 1932 r. Cena 10 gr.

SZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 243

Dla bezrobotnych

trzeba rzetelnej pomocy

a nie bolesnej filantropji

Od 1 września wchodzi w życie rozporządzenie o Funduszu Pomocy Bezrobotnym, zaczyna działać nowa instytucja państwowa. Trudno określić jaki będzie plon jej pracy, ale skoro weźmiemy pod uwagę treść dekretu i prawzór instytucji Funduszu, to w głównych zarysach będziemy znali drogi po których akcja ta się potoczy.

Naczelny Komitet rozpadał się na trzy sekcje: finansową, pracy i pomocy żywnościowej. Najskromniejsze są rezultaty osiągnięte przez sekcję finansową. Jest to zresztą zupełnie jasne, jeśli uwzględnimy te skromne środki, jakiemi Komitet Naczelny dysponował. W granicach jednak nakreślonych zrobił co mógł. Sekcja pracy zdołała umieścić w warsztatach pracy jakieś 50 tysięcy bezrobotnych członków rodzin. Stało się bądź to wskutek zastąpienia młodocianych lub kobiet, których mężowie pracowali, względnie przez zniesienie godzin nadliczbowych Jest to niewątpliwie sukces duży. Jednak najintensywniejszą była sekcja pomocy.

Pomoc była udzielana w dwóch postaciach: przez rozdawanie gotowych dań (zup obiadowych) i żywności surowej. Poza tem Komitet udzielał pomocy węglowej i częściowo odzieżowej. Ta ostatnia była znacznie szczuplejsza aniżeli być powinna. Skromne fundusze nie wystarczały na poczynienie zakupów odzieżowych. Pomoc społeczna była, jak zawsze niewystarczającą, nadzieje na pomoc przemysłowców włókienniczych okazały się złudne.

W Komitecie Naczelnym przeważał element społeczny, który teraz w Funduszu został zredukowany do minimum. Ogranicza się on (na 15 członków) do 7 nominantów — po trzech z ramienia pracodawców, trzech z robotników i jeden z ziemian. Po stronie nominantów elementu obywatelskiego, przeważać więc będzie element pracodawców. Zmniejszenie elementu obywatelskiego znaczenia większego nie ma. Nastąpiło ono, jak się zdaje, na podstawie uczynionych doświadczeń zeszłorocznych.

Okazało się bowiem, że czynniki rządowe wywiązały się znacznie lepiej ze swoich zadań, aniżeli element obywatelski. Nie jest to zarzut pod adresem udziału obywateli, gdyż może stało się to wskutek nieodpowiedniego doboru, w poszczególnych Komitetach lokalnych. Nie powinno to jednakże zdecydować o całkowitem przeniesieniu punktu ciężkości na czynnik rządowy. Brak kontroli obywatelskiej może się również ujemnie odbić. Rząd więc wybrał, jak wynika z brzmienia dekretu drogę pośrednią.

O ile więc, praca Funduszu pójdzie po linji zeszłorocznej pracy Naczelnego Komitetu, to najwięcej zastrzeżeń nasuwa akcja pomocy żywnościowej.

Wspomnieliśmy już, że akcja pomocy była z natury rzeczy dość różnorodną. Rozdział węgla nie nasuwa żadnych zastrzeżeń, wręcz przeciwnie, zorganizowanie tej pomocy pozostanie największą zasługą Naczelnego Komitetu. Dzięki tej planowej akcji dziesiątki tysięcy rodzin zostało uratowanych od zamarznięcia, było w stanie ogrzać swoje izby i zgotować nieco strawy. Z tej pomocy korzystali chętnie wszyscy bezrobotni. Wywiady przeprowadzone przez nas wśród bezrobotnych, stwierdzają, że ocenili tę pomoc należycie. Wszyscy zapytywani wyrażali się z największym uznaniem o tej części akcji pomocy Komitetu Naczelnego. Również ankieta, przeprowadzona wśród bezrobotnych robotników Warszawy, stwierdza to samo. Nieco inaczej przedstawia się sprawa gotowych potraw: zup. Szemrania szeregu na jakość tych zup były dość częste. Ale i to nie jest najpoważniejszym argumentem. Mamy bowiem zasadnicze zastrzeżenie przeciw tej akcji pomocowej.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Żwirko już wypoczął

po uciążliwych zawodach i radosnem przyjęciu

Nazwisko bohaterskiego lotnika, por. Żwirki, nie schodzi z ust. Jego wspaniałe zwycięstwo w międzynarodowych zawodach lotniczych jest nadal szczegółowo omawiane. Należy podkreślić miłą niespodziankę, jaką sprawiło nam wszystkim — rycerskie zachowanie się Niemców, co por. Żwirko podkreśla w rozmowach, chętnie udzielanych wszystkim.

Por. Żwirko mimo niezwykłego, długotrwałego wysiłku w zawodach, mimo trzykrotnej podróży na barkach rozentuzjazmowanej publiczności, co jest wyrazem uznania dość męczącym — czuje się doskonale.

Wczoraj wieczorem por. Żwirko opuścił wcześniej nieco przyjęcie w Aeroklubie, wyspał się i dziś czuje się doskonale.

Jedno z tow. okrętowych ofiarowało zwycięzcy powrotny bezpłatny przejazd do Jugosławji, dokąd prawdopodobnie por. Żwirko wraz z Żoną i synkiem uda się na odpoczynek.

W związku z przygotowaniem następnych zawodów lotniczych Challenge'u w r. 1934 w najbliższych dniach ma zapaść decyzja przyśpieszenia robót na Okęciu gdzie w budowie jest wielkie lotnisko. Urządzone tam będą trybuny oraz doprowadzona do porządku szosa, prowadząca z Warszawy na Okęcie.

Otwarcie Reichstagu w Berlinie

Zagmatwana sytuacja. — Awantury hitlerowców

BERLIN. (tel. wł.). W siedzibie prezydenta Hindenburga odbyła się narada polityczna.

W wyniku konferencji, w której brali udział kanclerz Papen, minister spraw wewnętrznych Gayl, minister Reichswehry, gen. Schleicher i sekretarz stanu Meissner, ogłoszony został półurzędowy komunikat, stwierdzający, że prezydent Rzeszy wyraża swoją zgodę na program gospodarczy kanclerza, który został przedstawiony w jego niedzielnej mowie.

Otwarcie Reichstagu odbyło się w spokoju. Władze bezpieczeństwa zastosowały daleko idące środki ostrożności.

O godz. 3-ej na trybunę przewodniczącego weszła z trudem, podtrzymywana przez posłów komunistycznych, 75 letnia Klara Zetkin. W tej chwili na ławach komunistycznych rozległy się okrzyki: „Niech żyje czerwony front", „Precz z faszyzmem", „Niech żyje Klara Zetkin". Reszta sali zachowała głuche milczenie. Klara Zetkin drżącą ręką z trudem poruszyła ciężki dzwonek, nawołując do ciszy, poczem rozpoczęła mowę, która trwała prawie godzinę. Zetkin przemawiała z trudem i widocznym zmęczeniem. Posłowie wysłuchali mowy w milczeniu, mimo, że mówczyni atakowała ostro hitlerowców, socjalistów, i rząd.

Zetkin zakończyła przemówienie wyrażeniem nadziei, iż dożyje tej chwili, kiedy otworzy, z tytułu starszeństwa następny Reichstag, ale już w sowieckiej Rzeszy niemieckiej.

BERLIN (ATE) — Prezydjum nowego Reichstagu ukonstytuowało się jak następuje: Goering (nar. soc.) — prezydent- I-szy wiceprezydent Esser (centrum); II-gi wiceprezydent Graef (niem. narod.); III-ci wiceprezydent Rauch (bawarska partja ludowa).

7 śmiertelnych ofiar

potwornej tragedji w niemieckiem miasteczku

Małe miasteczko niemieckie, liczące 6 tysięcy mieszkańców, Barby, jest terenem niesamowitych wydarzeń. Barby leży między Magdeburgiem a Dessau, którędy przechodzi ważna linja kolejowa. Wieś przecina rzeka Łaba, nad którą biegnie duży most kolejowy.

Z ramienia władz kolejowych strażnikiem i zawiadowcą mostu był 55-letni Moosdorf. Pełnił tę służbę szereg lat i przełożone władze nie miały z nim żadnych kłopotów. Przed tygodniem jednak dyrekcja kolejowa dostała list, podpisany przez leśnika z Barby, niejakiego Frohweina, donoszący, że zawiadowca mostu Moosdorf popełnia drobne kradzieże w pobliskim lesie i co gorsza, w budce zawiadowczej przyjmuje zbyt często wizyty kobiet, co oczywiście może się odbić na bezpieczeństwie ruchu kolejowego. Dyrekcja kolejowa wysłała na miejsce komisję, celem zbadania zarzutów wytoczonych Moosdorfowi.

Następnego dnia Moosdorf dowiedział się, o wytoczeniu przeciw niemu śledztwa, na skutek doniesienia leśnika. Postanowił się zemścić. Gdy leśnik obchodził swój rewir, Moosdorf zastrzelił go znienacka, poczem kilkaset kroków dalej popełnił samobójstwo.

Następnego dnia po tej tragedji, dwie kobiety popełniły we wsi samobójstwo. Jedna skoczyła do Łaby, druga powiesiła się na framudze okna. W dzień później otruł się właściciel gospody, wreszcie jakaś para zabiła dziecko, które znaleziono w rowie.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie stwierdziło dotychczas, że Moosdorf prowadził hulaszczy tryb życia. Po doniesieniu Frohweina, nie widział innego ratunku, jak śmierć. Wprzód jednak zabił leśnika.

Obie kobiety, które popełniły samobójstwo, były jego kochankami, i w ten sposób chciały uniknąć skandalu. Karczmarz natomiast, był stałym kompanem Moosdorfa w jego orgjach. Dziecko wreszcie, znalezione w rowie było owocem zakazanej miłości Moosdorfa. Kobieta owa, dotychczas nieustalonego nazwiska, jak przypuszczają wyznała wszystko mężowi, poczem wspólnie zabili płód, grzesznej miłości.

O 13 oskarżonych z O. W. P.

mówią w Gdyni prokurator i obrońcy

W dalszym ciągu rozprawy sądowej w Gdyni przeciwko 13 oskarżonym członkom O. W. P. — przemawiał prokurator, zaznaczając, że sprawa ma raczej charakter kryminalny i żąda surowego wymiaru kary. W stosunku do oskarżonego Rogali prokurator zrzekł się oskarżenia.

Następnie przemawiali obrońcy Ossowski i Suchecki, domagając się uniewinnienia, gdyż ze strony oskarżonych nie było zgóry obmyślonej akcji, a udział ich w zajściach był dziełem przypadku.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Transportowcy i marynarze

zastrajkowali w Gdyni

Strajk robotników transportowych w Gdyni, rozpoczęty w poniedziałek, trwa nadal. Strajk objął wszystkich prawie robotników transportowych w przedsiębiorstwach prywatnych, oraz robotników, zatrudnionych przy przeładunku, a ponadto przyłączyli się do strajku marynarze polskiej marynarki handlowej.

Według ostatnich wiadomości strajk objął około 700 robotników portowych. Pracuje niespełna 100 osób. Dokładna liczba strajkujących marynarzy floty handlowej nie jest znana, w każdym razie praca portu handlowego została, o ile nie uniemożliwiona, to w każdym razie mocno utrudniona.

Przy udziale czynników rządowych rozpoczęto w Gdyni pertraktacje, mające doprowadzić do zlikwidowania strajku.

Rokowania

sowiecko - francuskie

WIEDEŃ. (P.A.T.). Organ wielkoniemców austrjackich zaniepokojony jest rokowaniami francusko - rosyjskiemi w sprawie paktu o nieagresji.

Wiadomości, które przedostały się nazewnątrz, wskazują na to, iż rokowania te przekraczają znacznie ramy paktu o nieagresji. Dotyczą one zarówno spraw finansowych, jak i gospodarczych. Unja sowiecka gotowa byłaby do ofiar, jakich dotychczas nie przyznawała nikomu.

Jeżeli układ francusko - rosyjski dojdzie do skutku, to wypadek ten nada nową postać sytuacji europejskiej. Skutkiem jego będzie silne zachwianie układu berlińskiego, pozycja zaś Francji w Europie Środkowej i Wschodniej doznaje poważnego wzmocnienia.

Krwawe czyny

chińskich partyzantów

PARYŻ. (PAT). — Partyzanci chińscy usiłowali wczoraj o koło Dajren wykoleić pociąg, wiozący generała Honio, dowódcę wojsk japońskich, który odegrał wybitną rolę w walkach w Mandżurji. Obsługa pociągu walczyła z partyzantami około 40 minut, zmuszając ich do ucieczki.

Również na 12-ym klm. przed Charbinem partyzanci chińscy zatrzymali wczoraj pociąg. W walce, jaka się wywiązała, kilku podróżnych zostało zabitych.

W Kirynie 200 żołnierzy mandżurskich, zbuntowawszy się, zabiło swego dowódcę, uciekając z bronią i amunicją po uprzedniem podłożeniu ognia pod koszary.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar — 8,90, rubel złoty — 4,65 i pół.

Jak należy zorganizować

pomoc dla bezrobotnych

(Początek artykułu na stronie 1-szej)

Ktokolwiek był obecny podczas rozdawania tych zup i zadał sobie nieco trudu, by bliżej podejść do tych nędzarzy, ten łatwo stwierdził, **że nie przeważał wśród nich element robotniczy, ale wykolejeńców albo notorycznych nędzarzy, zawodowych żebraków.** Prawda, nie wszyscy, ostatniej zimy przychodziły ukradkiem kobiety, żony robotników. To były matki dzieci takich bezrobotnych, którym głodowa śmierć wyglądała z oczu.

Dopiero, gdy już nic absolutnie nie było w domu, co możnaby spieniężyć, kiedy wszystkie możliwe źródła kredytowe i pomocy rodzinno - sąsiedzkie się skończyły, wtedy taka kobieta szła po zupę. Przychodziła z głową spuszczoną i nie miała odwagi spojrzeć ludziom w oczy.

Pomoc żywnościowa przeznaczona jest przecież, nie dla zawodowych żebraków, pomyślana została przez rząd **nie jako filantropja, ale pomoc ustawowa.** Ale nie trafiła ona do tych, którym była najbardziej potrzebną. Większość bezrobotnych jest z gruntu wrogo nastawiona względem filantropji a w szczególności **wobec rozdawania ugotowanych dań.** Traktuje to jako żebractwo, a przeciw temu bronią się, jak mogą. Niektórzy nawet więcej aniżeli powinni. Zdaje się, że takie stanowisko bezrobotnych jest raczej dowodem pozytywnym aniżeli negatywnym. Świadczy bowiem o wielkiej wartości naszych elementów robotniczych, którzy bronią się przed najgłębszym upadkiem.

Teoretycznie w danym wypadku nie mają racji, gdyż państwo nie uprawia filantropji, ale **świadome ciężkiego położenia swoich obywateli, organizuje dla nich ustawową pomoc.** Praktycznie jednak rozdawanie zup, posiada charakter publicznego żebractwa. Zwolennicy tego rodzaju pomocy dla bezrobotnych będą się powoływali na wzory zagraniczne, na tradycję i u nas, ale i to nie zmienia postaci rzeczy, że taka pomoc jest w obecnej chwili nie na miejscu.

Również argument, że jest to najtańsza akcja pomocy nie wytrzymuje krytyki. Na podstawie naszych informacyj i zebranych danych, gdyby przeprowadzono surowy podział produktów (jak to zresztą w pewnych ośrodkach ubiegłego roku robiono) rezultat akcji pomocy żywnościowej byłby lepszy i nie droższy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taka pomoc spotka się podobnie, jak pomoc węglowa, z żywem echem wśród szeregów faktycznie bezrobotnych.

Zarzut, że jeśli bezrobotny dostanie na rękę surowe produkty, to je spienięży, jest wysoce krzywdzący dla mas tych nieszczęśliwców. Do takiego kroku byliby zdolni jedynie mieszkańcy „Cyrku" i inny typ wykolejeńców, **ale nie bezrobotni, którzy uciekają z izb, by nie patrzeć na głód swoich dzieci.**

Domagamy się więc, zreorganizowania pomocy żywnościowej w tym kierunku, by **zamiast gotowanych potraw rozdawano surowe produkty.**

W kraju rolniczym, jak Polska, kartofli ani zboża dla pozbawionych pracy **nie zbraknie i nie może zbraknąć.**

Niech więc Fundusz pójdzie tą drogą, jedyną odpowiednią i racjonalną do faktycznego niesienia pomocy rzeszom bezrobotnych.

B. H.

WEKSLE protestowane przyjmujemy (i kupujemy) do windykacji na koszt własny i klijenta. Biuro windykacyjno - wekslowe Karmelicka 9 — 3 tel. 11-62-33. Dwunasta — czwarta. 7

Romansowy starzec-organista

został na stare lata złodziejem

Sędziwy organista z pod Gostynina, Jan Tyburski zasiadł przed sądem za okradzenie księdza proboszcza oraz nauczyciela.

Tło sprawy jest brudne i niesamowite. 60-letni organista stał się zapomocą wybicia szyby do mieszkania nauczyciela Smiechowskiego i skradł mu tuż jęę, którą następnie ukrył w podziemiach między trumnami.

Co do okradzenia księdza Duszczyka, to Tyburski dokonał tego pod namową swych kochanek, młodych mężatek. Ksiądz przechowywał pieniądze w kufrze. Mieszkanie proboszcza stało dla organisty otworem, jak jak i kasa, niezamykana przez księdza. Tyburski w 1928 roku zabrał stamtąd 700 złotych i część z nich ofiarował Marjannie Kozaneckiej.

Innym znów razem skradł księdzu 300 złotych i oddał je kobietom, tak samo zresztą, jak zrobił z ukradzionemi księdzu spodniami.

Cała afera wydała się przez niejaką Elżbietę Żurowską, która chciała pogrążyć brata swego i bratową, za przehandlowanie kradzionej tuzi. Policja zainteresowała się kombinacjonalną wiadomością Żurowskiej, aresztowała Tyburskiego i ten z płaczem opowiedział swe przeżycia.

Źródłem przestępstw Tyburskiego były jego spóźnione zalotymiłosne. Ten cieszący się najlepszą opinją starzec, dobry mąż, ojciec i dziadek, otoczył się rojem kochanek, wywierających na niego zgubny wpływ.

Za romanse kobietki kazały sobie dobrze płacić, a ponieważ organista majątku i pieniędzy nie posiadał, przeto kazały mu podbierać pieniądze proboszczowi, tem więcej, że starowina szczodro i niepotrzebnie rozwodził się przed kochankami o trybie życia w plebanji.

Razem z Tyburskim na ławie oskarżonych znalazło się jeszcze małżeństwo Ambroziaków oraz Kozanecka, wszyscy pod zarzutem paserstwa, czyli korzystania z dóbr kradzionych. Żurowska wywinęła się od tego, a to dzięki zawiadomieniu policjantów, w których oczach nie wyglądała na współwinną, jakkolwiek starzec zwalał i na nią część swych grzechów.

Organista przyznał się z całą szczerością do winy przed sądem. Ten starzec zgrzybiały i strudzony, przybity dostatecznie wszystkiem, co spotkało na stare lata, robiący wrażenie człowieka spowiadającego się ze swych przewinień, choć mu to trudno przychodziło, — czynił widok bolesny i przykry.

Rozbudzony do miłostek przez kobietę młodą, znalazł w osobach kochanek dobry materjał. Wszystko to były kobietki łase na grosz kradziony i położenie ich przedstawiało się o tyle wygodniejsze, że były dobrze zabezpieczone od „owoców grzesznej miłości".

Ale wszystkie one nie przyznawały się do otrzymywania pieniędzy od organisty i trudno było im to udowodnić, zwłaszcza, że starzec miał jeszcze jedną namiętność — lubił pić gorzałkę.

To też sąd pierwszej instancji z braku dostatecznych dowodów uniewinnił małżeństwo Ambroziaków z pod zarzutu korzystania z kradzionych przez Tyburskiego rzeczy, skazując jego samego za kradzież na sześć miesięcy więzienia. Taką karę otrzymała i Marja Kozanecka, wobec kategorycznych oskarżeń organisty.

Zaapelowała ona od wyroku, pisząc, że była tylko ofiarą napaści Tyburskiego, który prześladował ją bezskutecznie, żądając, żeby została jego kochanką. Sędziwy satyr grał na jej bojaźni przed mężem.

Sąd Apelacyjny uwierzył Kozaneckiej, tem bardziej, że nic nie przemawiało za jej uczestnictwem w niecnych poczynaniach Tyburskiego. **Wyrok skazujący został uchylony.**

Pensje ministerjalne

w samorządzie stołecznym

Związek Zawodowy Prac. Samorządowych i Użytecz. Publ. (Z. Z. Z.) nadesłał nam deklarację, w której zajmuje krytyczne stanowisko wobec zakończonego strajku.

Deklaracja omawia sprawę oszczędności w gospodarce samorządu stolicy.

Na metodach i planie oszczędnościowym najwięcej ucierpiały elementy pracownicze i robotnicze, najsłabsze pod względem gospodarczym, a więc pracownicy otoczeni dużemi rodzinami i pozbawieni wszelkich ubocznych wpływów i protekcji. Ucierpiała oświata, kultura, a co zgrozą przejmuje — lecznictwo w szpitalach. Redukcje personelu szpitalnianego posunięto do takich granic, że obecnie niejednokrotnie lekarze zmuszeni są zastępować niższy personel, przeciążony nadmierną pracą.

Ostrze noża oszczędności winno być skierowane na te wydatki i pozycje budżetowe, które są zbędne pod względem gospodarczym: a więc przeciwko wygórowanym gospodarczo nieuzasadnionym pensjom wyższej administracji i członków magistratu.

Nikomu nie można udowodnić, że dyrektor szpitala, z zawodu lekarz, koniecznie musi pobierać pensję sześć razy większą, niż ongiś intendent i 3 razy taką, jak minister Rzeczypospolitej Polskiej i to za czynność sprowadzającą się do podpisywania papierków i zaliczek. Nikt nie uzasadni, tak wysokich poborów, ani fachowością, ani nadzwyczajnemi uzdolnieniami, gdyż na tem stanowisku, jak wykazało życie, są zbyteczne.

Również duże sumy można zaoszczędzić na nadmiernie wysokich pensjach wyższej administracji różnych przedsiębiorstw, które 3 i 4-ro krotnie przekraczają pensje polskich ministrów, a przecież nie można tłumaczyć tak wysokich pensyj jakąś nadzwyczajną specjalnością.

Musimy podkreślić swój negatywny stosunek do obecnie istniejących różnych systemów uposażeń płac, które, według naszego głębokiego przeświadczenia, są źródłem demoralizacji i niczem nieusprawiedliwioną krzywdą społeczną dla większości pracowników miejskich.

Wesoły Kącik

POWRÓT Z URLOPU

Pełen najlepszych myśli wracałem po urlopie do Warszawy. Wydałem coprawda 400 złotych, ale rezultat jest. Przybyło mi 2 kilo na wadze.

— To się dopiero — myślałem — moi krewni, znajomi i przyjaciele ucieszą, kiedy zobaczą, jak się poprawiłem.

Na dworcu spotkałem wuja Hipolita.

— O jej! Jak ci pyski spuchły! — zawołał na przywitanie.

— Nic mi nie spuchło — odpowiedziałem chłodno — tylko przybyło mi 2 kilo.

— Dużo cię to kosztowało?

— 400 złotych.

— Hm... — skrzywił się wuj — Dwa kilo — 400 złotych? Stanowczo przepłaciłeś, mój drogi... Wyrzucasz pieniądze... Kilo najlepszej wieprzowiny kosztuje 2 złote.

Odwróciłem się obrażony i poszedłem do redakcji.

— No jak tam było na urlopie? — spytał mnie redaktor.

— Dziękuję. Bardzo dobrze. Doskonale się poprawiłem. Jestem teraz o 2 kilo cięższy.

Redaktor zmarszczył brwi.

— Pan za dużo dba o to, żeby pan był cięższy, zamiast dbać o to, żeby pański dowcip był lżejszy.

Zrobiło mi się przykro. Jakoś nikt się nie cieszy, że się poprawiłem. Może choć moja najdroższa Ziutka się ucieszy.

— Jak ty wyglądasz?!! — wrzasnęła Ziutka na mój widok.

— O co ci chodzi?...

— Podły kłamco! Pisałeś, że usychasz z tęsknoty, a spasłeś się jak wieprz!!

— Ależ kochanie...

— Milcz!... I ja mu głupia wierzyłam, że on tam schnie z miłości...

Opadła na tapczan i zalała się łzami.

W ponurym nastroju poszedłem do domu. W bramie natknąłem się na gospodarza.

— Świetnie pan wygląda! — zawołał uradowany. — Doskonale, doskonale, bardzo mnie to cieszy!

Byłem zdumiony. Gospodarz z którym oddawna darłem koty, któremu od pół roku nie płaciłem czynszu jest pierwszym człowiekiem, który się cieszy, że ja dobrze wyglądam?!

— Dlaczego to pana cieszy? — spytałem wzruszony.

—No, bo podałem pana do Sądu o eksmisję. Jak sędzia zobaczy taką spaśną gębę, to pana bez żadnej litości z mieszkania wyleje...

Tego już było za wiele! Jak szalony pobiegłem do znajomego masażysty.

— Masuj mnie pan — ryknąłem. — Gnieć mnie pan, aż ze mnie wszystko spadnie!

— Co się panu stało?

— Nic mi się nie stało, tylko chcę źle wyglądać! Rozumie pan? Chcę wyglądać jak trup!

Masażysta spojrzał na mnie podejrzliwie i zabrał się do masowania. Masował mnie długo i uparcie, a ja ze łzami w oczach patrzałem jak nikną moje, drogo opłacone, dwa kilo.

Napoleon Sądek.

Soki

Jak świat długi i szeroki —
soki
wszędzie przyrządzają.
I rację mają!
Bo soczek — rzecz jest smakowita...
Np. z soczkiem „aqua vita"
t. zw. alembik, czyż nie doskonały?
A naprzykład, wystały
soczek wiśniowy?
Albo taki malinowy
na poty?
Lub, podczas spiekoty
do wody przyprawka z soku...
— A więc soki warzą, jak przeszłym,
takoż i w tym roku.

Servus.

Czy to nie zabawne?

SPRYCIARZ

— Przed 30-tu laty przybyłem z Wilna do Warszawy, mając przy sobie tylko 10 kopiejek — opowiada swym przyjaciołom p. Stanisław Z.

— No i coś zrobił? — pyta jeden z przyjaciół.

— Ależ nic wielkiego. Zatelegrafowałem do ojca, by mi przysłał trochę gotówki.

NARZECZENI

— Wiesz, Stefku — mówi pan na Kicia do narzeczonego — myślę bardzo poważnie nad tem...

— Nad czem się trudzisz ,złotko?

— ... czy jestem pierwszą dziewczyną, której posag tak gwałtownie pokochałeś.

NA ŁÓDCE

Gorąco. Upał. Na rzece płynie łódka. Przy wiosłach siedzi Paweł, nawprost niego narzeczona, śliczna brunetka, Zosia.

— Wiesz, Polku — mówi Zosia, — jabym tak pozostała tu na łodzi do końca świata.

— Nie miałbym nic przeciwko temu, ale kochanie, wynajęcie łodzi, tylko na godzinę, kosztuje 2 złote!

ACH, TA MODA

Lekarz do męża chorej żony.
— A wie pan dlaczego żona jest tak silnie przeziębiona?
— O wiem, to przez futro.
— Jakto? Czy było ono tak lliche?
— Bynajmniej. Tylko nie nosiła futra, gdyż wyszło z mody.

RADJO

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Muzyka lekka. 16.40 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Odczyt p. t. „Czem była Sahara dawniej, a czem jest obecnie", wygł. dr. Józef Rudakowski (Trans. z Krakowa). 18.20 Muzyka lekka i taneczna z kaw. Gastronomja. Orkiestra pod kier. M. Lewaka i M. Ronczki. 19.10 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 21.20. Transm. z Wilna słuchowiska p. t. „Humor Makuszyńskiego". 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Pola zapytała:

— Pan mnie kocha i... szanuje?

— Tak — szepnął ledwo dosłyszalnie.

— Mimo... wszystko?...

— Mimo wszystko... Choć nie znam zupełnie przeszłości pani, ale wyczuwam, że pani dużo cierpiała. Przekonałem się też, że pani ma charakter przeczysty i uczciwy, szlachetny i piękny. Zresztą: właśnie sam fakt, że pani mówi: „To niema sensu" potwierdza moje przypuszczenia...

— Mojem zdaniem, jeżeli pan mnie kocha i szanuje, powinien pan zrozumieć, że nie mogę do pana należeć... mimo wszystko...

— A jednak kocham panią — rzekł, całując namiętnie jej dłoń, choć usilnie starała się ją wyrwać.

— Ach, lepiej byłoby, gdybyśmy się rzeczywiście więcej nie widywali...

— Przecież ja właśnie tego chciałem...

— Cóż, kiedy nie mogłam... bez pana... wytrzymać...

— I ja... bez pani... także nie...

Zatrzymali się. Usiedli na ławce. I Ryś nagle zauważył, że Pola... płacze...

Zapytał o powód.

Odparła:

— Bo już teraz widzę wyraźnie, że nigdy nie będę szczęśliwa... Ale przepadło... Nie mówmy więcej o miłości... Pozostańmy nadal... przyjaciółmi i... niczem więcej...

— Nie rozumiem, doprawdy...

Pola opanowała swe wzruszenie, otarła łzy i rzekła z całym spokojem:

— Żaraz panu wszystko wytłumaczę. Nie chcę i nie mogę być pańską kochanką. Zbyt pana kocham, aby się do tego tylko ograniczyć. Zresztą, gdybym się panu oddała tak teraz, zaraz, kto wie... Możeby pan po nasyceniu swych zmysłów, rzucił mnie. Tak często bywa... Ileż to razy ludzie biorą za miłość zwykły pociąg zmysłowy. Po nasyceniu go, stają się zimni i... obojętni... Tegobym nie chciała... Niech pan nie przypuszcza, że już i o tem nie myślałam Gdym poczuła, jak pan mi jest drogi, myślałam sobie: co mi tam, jeden więcej, jeden mniej, to już nie stanowi... podoba mi się chłopiec, skokietuję go, zdobędę dla siebie, będę jego kochanką i już... Ale potem znów pomyślałam sobie dobrze, przypuśćmy, że będziemy żyli ze sobą i nawet szczęśliwie rok, dwa, trzy lata... a jednak ostatecznie znudzę się panu, ponieważ łączył nasz tylko pociąg zmysłowy, a to jeszcze nie miłość... Nie, miłość nie zdążyłaby się jeszcze między nami narodzić, gdy już nastąpiłoby jej... przedwczesne... spełnienie. Z pańskiej strony byłaby to miłość połowiczna, tak, bo nieoparta na szacunku i zżyciu się duchowem. Skądby pan mnie mógł szanować, skoro pan wie o mnie tylko tyle, że byłam kochanką i utrzymanką pańskiego znajomego, a potem pana skokietowałam i też oddałam się panu, choć... pan wcale szczególnie nie nalegał... przeciwnie, nawet mnie unikał... Czyż można szanować taką kobietę? Mojem zdaniem, nie... Można być jej kochankiem, ale tylko ciałem... nie duszą... Czy pan mnie rozumie?

Ryś milcząco skinął głową. Pola zaś mówiła dalej:

— To też taki nasz stosunek nie mógłby być trwały. Po paru latach wyjałowiłby się, bo nawet najrozkoszniejsza kochanka prędzej czy później musi się znudzić albo choćby tylko spowszednieć... Rzuciłby pan mnie więc. I cóż potem stałoby się ze mną? Przechodziłabym dalej z rąk do rąk, staczając się coraz niżej i niżej... już bezpowrotnie, nieuchronnie i nieubłaganie... I tak sporo ludzi wie, że byłam kochanką Stefana, jeszcze znacznie więcej ludzi znałoby mnie potem, jako pańską kochankę i już nazawsze przylepiłaby się do mnie opinja kobiety, którą można mieć bez trudu... Tylko kwestja ceny... Każdy czułby się upoważniony czynić mi wszelkie propozycje... Nikt nie czułby się wobec mnie onieśmielony... bo wiedziałby, że ja przecież... z tego żyję... Gdybyśmy się potem spotkali gdzie po paru latach... pan nawet może nie ukłoniłby mi się... kto wie, możeby pan zapomniał, jak się nazywam... A gdyby pan był wtedy w towarzystwie przyjaciół, szepnąłby pan im: „Ach, to ta Maryśka... Kiedyś żyłem z nią prawie dwa lata... Z kim ona teraz żyje?"...

Tu urwała i westchnęła głęboko...

Ryś chwycił jej dłonie i ściskając czule, rzekł:

— Ileż goryczy w pani słowach, cudna Marysieńko!... Ileż pani musiała wycierpieć, snując takie myśli, choć pani jeszcze przecież taka młodziutka, niemal dziecko... ależ, tak, tak!...

— Proszę pana, przy takiem życiu, jak ja prowadziłam, szybko się dojrzewa... Nie mówmy o moim wieku... Niech pan raczej powie, czy się mylę... Czy nie mam racji? Prawda, że pan pomyślałby o mnie tak, jak mówię?...

Ryś zawahał się z odpowiedzią...

— Aha... milczy pan!... — ciągnęła Pola. — Nie śmie pan mi przyznać racji!... Ale ja właśnie bardzo o to proszę... Proszę mi powiedzieć, tak szczerze i otwarcie, po przyjacielsku, czy nie mam słuszności?

Ryś pomyślał chwilkę...

Potem dopiero rzekł:

— Tak, to wszystko prawda... I ja myślałem sobie podobne rzeczy... I też niemało się z tego powodu nacierpiałem. Bo... kocham panią prawdziwie... i dlatego także nie chciałbym, abyśmy byli poprostu kochankami... Ja też wiem, że zbyt szybkie zżycie się cielesne, póki niema życia duchowego, raczej zabija miłość... Drżałem na myśl o tem i dlatego właśnie unikałem pani, bo bałem się, że nie wytrzymam... i że pani nie będzie mi robiła trudności, bo i tak pani już nie ma nic do stracenia...

— Rozumiem... Czyli, że jeżeli byłabym niewinną dziewczyną, „panną na wydaniu", i panby mnie pokochał...

— ...poprostu oświadczyłbym się pani, abyśmy połączyli nasze niewesołe losy życiowe i w ten sposób w obopólnej miłości znaleźli upragnione oddawna szczęście...

Słowa te rozmarzyły Polę... Milczała i... roiła sny...

O, tak, kiedyś, gdy zapracowywała się nad szyciem, snuła takie marzenia o cichem szczęściu we dwoje, o ognisku rodzinnem...

Ale potem przyszedł Stefan, zerwał kwiat jej dziewiczości i... przekreślił wszystkie marzenia... dziś już bezpowrotnie niezniszczalne...

Nigdy nie marzyła o bogactwie. Nie myślała o tem nawet. Wystarczyłoby jej oparcie się o mężczyznę, któremu oddałaby serce, duszę i ciało, o towarzysza dozgonnego, z którym wspólnie mogłaby kroczyć po różach i cierniach życiowych. A potem byłyby dzieci, wesoła gromadka, napełniająca rozkoszną radością serca rodziców...

Ten piękny sen o szczęściu młodego dziewczęcia zacierał się smutnie w zetknięciu z brutalną rzeczywistością...

A teraz jakby znów zbliżał się... był tuż - tuż, pozostając jednak po dawnemu nieuchwytny...

Mężczyzna, któremu oddałaby serce, którego kochałaby nadewszystko na świecie był tuż przy niej, tak bliski, a jednak tak nieosiągalny, gdyż zawsze stawałby między niemi okrutny upiór jej grzechu...

Ach, dlaczego poznała go za późno, za późno... Gdy już było... „po wszystkiem".

Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namiętność do zbrodni

Przyjął mnie mężczyzna lat około trzydziestu o bardzo miłej i ujmującej powierzchowności. Byłem w kłopocie, jak rozpocząć z nim rozmowę o siostrze. Stałem tak przez chwilę na progu, nie mówiąc ani słowa.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał.

— Przyszedłem do pana w sprawie jego siostry — rozpocząłem.

Zerwał się, jak oparzony.

— Nie chcę nic o niej słyszeć i jeżeli tylko to pana do mnie sprowadza, to szkoda pańskiego i mego czasu.

Żona jego obecna przy naszej rozmowie starała się go uspokoić.

— Nie bądź taki zawzięty, Stasiu, — zwróciła się do męża. — Jeżeli pan ma jakieś wiadomości od Agi, to w każdym razie możesz wysłuchać.

— Z pewnością nic dobrego się o niej nie dowiem — odpowiedział zaperzony. — Jedyna wiadomość, jaka by mnie ucieszyła, to wiadomość o jej śmierci.

— Stasiu, co ty mówisz, na litość Boską! Przecież to twoja siostra. Narobiła nam wprawdzie dosyć wstydu, ale mimo to jest ona twoją siostrą i grzechem jest tak mówić. Zresztą co pan sobie o tobie pomyśli?

— Wszystko mi jedno. Nie mam już siostry! To ona prowadzeniem swem wpędziła do grobu rodziców i tylko przez nią wytykali nas ludzie palcami.

— Rozumiem w zupełności pańskie rozgoryczenie, ale siostra pańska ustatkowała się i jest obecnie mężatką, a raczej bardzo bogatą wdową.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— To niemożliwe — odpowiedział.

— A jednak tak jest. Siostra pańska wyszła w Paryżu przed dwoma laty zamąż za bardzo bogatego obywatela ziemskiego, pana Krasnodębskiego. Mąż jej umarł przed kilkoma miesiącami i pozostawił jej cały swój majątek.

— Ja tam od niej nic nie chcę. Pracuję ciężko na kawałek chleba i gdybym miał nawet umrzeć z głodu wraz z rodziną, to nie wziąłbym od niej grosza. Zresztą, czy to ona pana do mnie przysłała i poco?

Nie wiedziałem, co mu odpowiedzieć. Szło mi o to, by dowiedzieć się coś o jej trybie życia do czasu zamążpójścia i o jej kuzynie, owym doktorze P. Byłem przekonany, że ów doktór nie był jej kuzynem, a raczej kochankiem i przedstawiła go tylko mężowi, jako kuzyna.

— Rzeczywiście wstąpiłem do pana na skutek jej prośby. Byłem w Brukselli i siostra pańska, wiedząc o moim wyjeździe do Belgji, prosiła mnie bym do pana wstąpił i dowiedział się, czy nie potrzebuje pan od niej pomocy.

— Już panu mówiłem, że wolałbym raczej z głodu umrzeć, niż wziąć od niej cośkolwiek, zresztą zarabiam na utrzymanie i niczego mi nie brak. Więc pan mówi, że wyszła zamąż za obywatela ziemskiego? A cóż się stało z jej doktorem? Z pewnością puściła go kantem! Szkoda chłopaka, wariował za nią.

Nareszcie rozmowa przybrała dla mnie obrót interesujący, musiałem jednak ostrożnie lawirować, by się nie zdradzić.

— Pan ma na myśli doktora P? — odpowiedziałem. — On jest również w Polsce.

Roześmiał się ironicznie.

— Teraz widzę, że się ustatkowała. Wyszła zamąż i kochanka swego wzięła ze sobą. Pan mówi, że mąż jej umarł. Czy zmarł on nagłą śmiercią?

— Dlaczego pan pyta o to?

— Dlaczego pytam? Powiem panu prawdę, że nie zdziwiłbym się wcale, gdyby ona przyczyniła się do jego śmierci. Zapewniam pana, że jest zdolna do wszystkiego.

— Siostra musiała panu wielką krzywdę wyrządzić, jeżeli się pan tak o niej wyraża.

— O tak. Zresztą opowiem panu wszystko od początku i niech pan sam osądzi.

— Rodzice moi ubóstwiali ją. Nic dziwnego, była przecież jedynaczką. Ojciec mój oszczędzał sobie wszystkiego i dał ją uczyć. Po ukończeniu szkoły, mając lat siedemnaście, dostała się do jednego inżyniera Polaka, jako guwernantka. Po kilku miesiącach nawiązała z nim romans i namawiała go by porzucił żonę i uciekł z nią. Żona jego, zacna i dobra kobieta, spostrzegła, co się święci i przegnała ją z domu. Wtedy rozkochała w sobie brata tej pani, swego doktora P., młodego człowieka, który studjował w Paryżu. Tak go opętała, że pokłócił się z rodziną i razem z nią wyjechał. Przez jakiś czas nie słyszeliśmy o niej. Rodzice moi ze zgryzoty umarli. Pewnego razu dowiedziałem się, że jest barówką w Ostendzie w jednym z nocnych lokali. Jeden ze znajomych widział ją tam. Była bardzo elegancko ubrana i widocznie nie brakowało jej niczego. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że wyjechała do Paryża i od tego czasu nic o niej więcej nie słyszałem. Wątpię nawet, czy wie, że rodzice umarli, bo nigdy nie pisała i nie interesowała się nami. Tego właśnie nigdy jej nie przebaczę. Jak pan wróci do kraju, niech jej pan powie, że rodzice umarli i śmierć ich ma na swem sumieniu. Ja od niej nic nie potrzebuję i nie chcę o niej słyszeć.

Na tem zakończyliśmy rozmowę i, pożegnawszy ich, odszedłem. Tego jeszcze wieczoru wyjechałem do Ostendy. Następnego dnia odnalazłem lokal, gdzie pracowała. Określono mi ją, jako dziewczynę zdolną do wszystkiego, tak zwaną kobietę wampirzycę. Mówiono nawet, że jeden z tamtejszych obywateli popełnił z jej powodu samobójstwo.

Dalszy ciąg nastąpi.

WRZESIEŃ
1
Czwartek

Dziś. Bronisławy
Jutro: Stef. na

Wsch. sł. g. 4 m. 47
Zach. sł. g. 18 m. 25

Jaka będzie dziś pogoda?

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Dokształcająca Szkoła Zawodowa w Grodnie

W dn. 1, 2 i 3 września r. b. w Magistracie (pokój № 11 w godz. 5—6) odbędą się zapisy kandydatów i kandydatek do Dokształcającej Szkoły Zawodowej w Grodnie prowadzonej przez Magistrat m. Grodna przy współudziale Kuratorjum Szkolnego.

Należy nadmienić, że nauka dla terminatorów w tej szkole jest obowiązkowa, i że każdy pracodawca, zatrudniający młodocianych pracowników, jest obowiązany skierować ich do wymienionej szkoły.

Mamy nadzieję, że Zakłady przemysłowe handlowe i rzemieślnicze dopilnują swoich uczniów, by uczęszczali do szkoły, w przeciwnym bowiem razie narażeni będą na kary. Najwięcej w tej sprawie mają do powiedzenia Związki Kupców i Cechy Rzemieślnicze.

Nauka w szkole jest bezpłatna i popołudniowa.

Na miejsce nieodżałowanego kapłana

Parafja Starosielska witała nowego proboszcza ks. Antoniego Lewosza, który objął ster parafji po nieodżałowanym śp. ks. Pawle Grzybowskim. Ślubowanie przyjął ks. dziekan Chodyka.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Iwan Mozżuchin
w arcydziele film. pt.
KURJER CARSKI
w roli Nadji— **N. Kowanko**
wstęp od 75 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Otwarcie sezonu 1932-33
100% dźwiękowy dramat P.t.
ZDRADZIECKIE ŚWIATŁA
w r. gł.: Luuis WOLHEIM
wstęp 65 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13
Władczyni serc ludzkich
Lili Dagower
w salonowym filmie pt.
Miłosny szept nocy
wstęp 45 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10[15]

Zawsze aktualne

Nie pomagają te całkiem niedwuznaczne apele do tych, którzy, bądź też przez tolerancję swych najbliższych w rodzinie zajmują bezprawnie posady.

Bezprawnie dlatego, że dochody z posad przeznaczają na łakocie i ślepi są na głód innych.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na czerwiec liczba poszukujących zajęcia pracowników umysłowych wynosiła na każde 100 wolnych miejsc aż 9392 osoby, czyli 94 osoby na jedno miejsce, podczas gdy w grupie robotników na 100 wolnych miejsc 622 kandydatów, czyli 6 osób na jedno wolne miejsce.

Wynika z tego, że klęska bezrobocia najdotkliwiej i najboleśniej dotknęła pracowników umysłowych.

Wynika również z tego, że wszystkie zarobkujące żonusie, materjalnie niezależne lub których mężowie są na stanowiskach, winne ustąpić miejsca tym biedakom, którzy nie mają na chleb.

Cóż więc na to zarobkujące panie mężatki?

Nie wiadomo czem się to skończy, w każdym razie niemiło.

Małżeństwo na tydzień

W 1926 r. Władysław Wiszniewski zawarł związek małżeński z Marją Panorad. Formalnościom stało się zadość i nikt w tem nic nadzwyczajnego nie dostrzegł. Atoli pomiędzy małżonkami, zaraz po ślubie zaczęły się kłótnie i bójki. Wiszniewski maltretował swą młodą żonę.

Każdy zapytałby co mogło być przyczyną tej niezgody i to bezpośrednio po zawarciu związku małżeńskiego? Odpowiedź na to pytanie daje w swej skardze do prokuratora żona Wiszniewskiego.

Wynikałoby z tego, że Wiszniewski zawiedzony w swych nadziejach posagowych, już w pierwszych dniach współżycia małżeńskiego pokazał co umie.

Wreszcie porzucił żonę i zamieszkał zupełnie osobno. W styczniu 1932 r. prawowita żona dowiedziała się, że jej mąż zawarł powtórnie związek małżeński z niejaką Anną Sadkowską, nie bacząc, że pierwszy związek małżeński trwa oficjalnie.

Ustaliwszy szczegóły, sponiewierana żona zwróciła się do urzędu prokuratorskiego z prośbą o wszczęcie dochodzenia.

Zarządzone za pośrednictwem policji dochodzenie potwierdziło w zupełności treść skargi.

Zaindagowany Wiszniewski nie negował faktu zawarcia związku małżeńskiego z Sadkowską, mimo trwania formalnie poprzednio zawartego związku małżeńskiego.

W wyniku dochodzenia postawieni zostali w stan oskarżenia: Wiszniewski, jego druga żona z domu Sadkowska i świadek Waluk Marcin, który udzielił przed ślubem informacji, że Wiszniewski jest kawalerem. W stosunku do Sadkowskiej zaważyły zeznania niektórych świadków w dochodzeniu z których wynikało, że znała ona stosunki rodzinne swego przyszłego męża, rzekomo kawalera, lecz mimo to miała się wyrazić, że wyjdzie za niego choćby na trzy dni.

Na przewodzie sądowym widocznie nie zostały ustalone te okoliczności, jak również widocznie nie zostało ustalone, że Waluk świadom był swego oświadczenia.

Sąd Okręgowy uznał winnym jedynie Wiszniewskiego i skazał go 6 miesięcy więzienia za bigamję.

Wykonanie wyroku zawieszono skazanemu na 5 lat, to znaczy, jeżeli w tym czasie nie namyśli się jeszcze raz ożenić, kara będzie mu darowana, w przeciwnym razie odsiedzi ten wyrok i następny który może zapaść.

Wątpić trzeba czy Wiszniewski zechce znów ryzykować, choćby za cenę upragnionego posagu.

Przejeżdżający samochód zabił człowieka

Na szosie Wołkowysk—Białystok, obok wsi Hołynka, samochód ciężarowy zdążający z Nowogródka najechał na mieszk. wsi Hryniewicze Łukaszewicza Jana, który skutkiem tego poniósł śmierć na miejscu.

Ślady krwi wskazują, że po wypadku zwłoki zabitego zostały odwleczone do pobliskiego lasu.

Pościg za nieostrożnym szoferem zarządzono. Bliższe okoliczności tego tragicznego zajścia nie są dotychczas znane.

List do Redakcji

P. P. Kraczkiewicz nadesłał nam następujący list:

„W miejscowej prasie w swoim czasie pojawiły się wzmianki o „monopolowym patrjotyźmie" lekarza weter. p. Leonowicza, w których poruszono i moje nazwisko.

Istotnie p. L. w restauracji „Europa" w ciągu kilku dni starał się mnie skompromitować, jako politycznego i społecznego działacza. Ze względu na to zmuszony byłem zwrócić się do p. Prokuratora z prośbą o obronę mnie przeciw dokuczliwym niewłaściwym napaściom ze strony „impulsywnego" eskulapa.

Nie o to mi zresztą chodzi. Chodzą słuchy, że p. L., „darował mi moje przestępstwa" i że on w zupełności zadowolony z mojego „przeproszenia".

To tylko nieporozumienie...

Zdawałoby się, że kwestja mego „przeproszenia„ powinna być rozważona jawnie, a nie przy „zamkniętych drzwiach", do czego niestety przywykł p. L.

Jako b. oficer i dziennikarz, mógłbym wszcząć kroki postępowania honorowego, z tego względu jednak, że kwestję honoru inaczej pojmuję niż p. Leonowicz, który podobne sprawy załatwia w zupełnie inny sposób, niż to jest przyjęte.

Jedynie z tego względu zaniedbałem drogi honorowej i wybrałem drogę sądowo-karną, jako najpowiedniejszą, dla obrony swego dotychczas nieskalanego nazwiska. Nad zarzutem „polakożercy" przechodzę do porządku, gdyż ocenę mej osoby z tej strony pozostawiam tym, którzy mnie lepiej znają od p. L., wszak jego zdanie w tym względzie jest stanowczo za mało poważne".

Zechce pan Redaktor i t. d.

(—) Piotr Kraczkiewicz.

Grodno, 31-VIII—32 r.

Obiady domowe
abonament 40 zł. miesięcznie z 3 sutych dań, bogate w witaminy.
Kuchnię zupełnie nowocześnie prowadzi sama właścicielka.
Na żądanie dyety, oraz całodzienne utrzymanie.
Ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Jeszcze jeden kwiatek

Dowiadujemy się, że magistrat m. Grodna zapłacił niedawno kasie kolejowej 1347 zł. za przestój i przestawienie wagonów z węglem. Podobno nie było pieniędzy na wyładowanie węgla.. Do czego taka gospodarka prowadzi, nie potrzebujemy pisać.

Krawy spór sąsiedzki

We wsi Wielkie Ejsmonty Rybało Bronisława została ciężko poturbowana przez St. Rybało. Zajście powstało na tle sporu o zbiory.

Wypadek jakich wiele Obiecujący synalek

Michaluk Jan, Białostocka 160, zameldował o kradzieży na jego szkodę narzędzi stolarskich przez jego syna.

Widocznie synek musiał dobrze dać się we znaki, skoro ojciec szuka pomocy w policji.

Pewnie też obiecujący syn wybrał się w dalszą podróż, bo zabrał także buty ojca.

Blizko koszar...

Ceronkówna Helena zam. w maj. Augustówek złożyła zameldowanie o kradzieży na jej szkodę 3 gęsi wartości 15 zł.

Dużo na ten temat jast piosenek wojskowych...

Na to też są amatorzy

Nietrudno zrozumieć, jakie życzenia towarzyszą nieznanym sprawcom kradzieży 3 arbuzów z ogrodu p. Ruszynskiego Ignacego, Reymonta 14. Wyhodować taki ogromny owoc, żeby tuż przed zbiorami sprzątnął ktoś zgoła niepowołany.

Polonja Anons!
Na otwarcie sezonu!
ZEMSTA NIETOPERZA
Dzieje intymnego flirtu ks. Orłowskiego i pokojówki w roli ks. **Iwan Petrowicz**

Do Rodziców!
Szkolny Rok nadchodzi!
W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:
Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materjały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko
w KSIĘGARNI
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29, tel. 91
przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne, bogate premje

„Światowid" **wstęp od 70 gr.** dziś pocz. seans. 6,15, 8.15 i 10,20.
Grodno, Brygidzka 2
Dziś inauguracyjne otwarcie sezonu jesiennego
potężny dźwiękowiec polski p.t. **DZIKIE POLA**
w rol. gł. **Danuta Arciszewska**
Zbigniew Staniewicz

WYTWÓRNIA OBUWIA
pod „Złotym Butem" **I. OSTROWSKIEGO**
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.
poleca najwykwintniejsze obuwie
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.
26

POKÓJ DLA UCZNI
z doskonałym wiktem i na bardzo przystępnych warunkach, ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Wszystkie książki używane, kupione w Księgarni E. IBERSKIEGO są wydezynfekowane

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor • Wydawca: Piotr Reddike.
Druk. Dieński i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.